

96 w 2018 (96)

Ile warta jest praca instruktora?

Data publikacji: 29.10.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Nieco prowokacyjny tytuł, przyznaję. Na wstępie, by rozwiać wątpliwości, chciałbym coś zaznaczyć – nie twierdzę (i nigdy nie twierdziłem), że praca instruktora harcerskiego powinna być odpłatna. Nie twierdzę też, że służba i poświęcenie na rzecz innych nie ma wartości dodanej. Ma, i to ogromną, także dla tego, który służy.

Ten tekst ma jedynie na celu uświadomienie Wam, drodzy instruktorzy, jaką ilość swego czasu poświęcacie na pracę dla innych. A jeśli moje słowa przeczyta jakiś rodzic, jakiś nauczyciel czy wykładowca akademicki – docęńcie proszę Państwo czas, jaki poświęcają dla swoich harcerzy drużynowi, rezygnując nierzadko z rozwijania własnych zainteresowań, poszerzania kompetencji, czy osobistych i rodzinnych relacji. Oczywiście nie jest też moim celem sprawienie, by instruktorzy zaczęli się puszyć – to chyba najgorsze, co może być.

Przeczytaj też: [jak być bardziej efektywnym?](#)

Przepraszam z góry, jeśli w następnych akapitach się nieco zbyt wymądrzam.

Wstępne założenia

Ze wstępnych założeń – wyliczenia mają charakter szacunkowy, oparty na doświadczeniu autora i znanych mu instruktorów pełniących służbę z najważniejszym z tytułów – z tytułem drużynowego.

Dalej – podzielę czas pracy instruktora na ten poświęcony na bezpośrednią pracę z drużyną i ten poświęcony na wkład w organizację i samokształcenie. Nie można w praktyce rozdzielać tych dwóch kategorii, dla potrzeb wyliczenia jednak je wyróżnię.

Wreszcie, by uświadomić wartość pracy w pieniądzu, posłużę się minimalną stawką za godzinę pracy – 13,70 zł brutto. Warto jednak podkreślić, że przytłaczająca większość instruktorów ma kompetencje i wykształcenie pozwalające na osiągnięcie wielokrotnie wyższych dochodów. Ponadto, ciągła, całodobowa praca na wyjazdach harcerskich oczywiście musiałaby spowodować zwiększenie nawet tej minimalnej stawki.

Ile godzin w ciągu roku?

Bezpośrednio dla drużyny:

1. Obóz – obóz trwa przeciętnie około trzech tygodni, przyjmujemy 22 dni obozowe oraz 4 dni kwaterki (przygotowania infrastruktury obozowej przed jego rozpoczęciem). Mamy więc 26 pełnych dni, czyli **624 godziny**.
2. Zimowisko trwa zwykle 7 dni, przemnożmy ten wynik przez 24 godziny, by otrzymać **168 godzin**.
3. Biwaki – razem z turniejami, zlotami, możemy przyjąć 3 biwaki w ciągu roku, każdy po 2 całe dni, czyli **144 godziny**.
4. Wycieczki – moja drużyna organizowała 3 takie wycieczki, na każdą poświęcić trzeba było około 8 godzin, otrzymujemy więc **24 godziny**.
5. Nabory – spotkania z dyrektorami, proboszczami, same zbiórki naborowe i ich przygotowanie, przy trzech szkołach w mojej drużynie (4 klasy w każdej), będzie to jakieś **24 godziny**.
6. Rady zastępowych – odbędzie się ich około 40 w ciągu roku harcerskiego, na każdą trzeba poświęcić około 2 godzin, otrzymamy więc tych **godzin 80**.
7. Wyjazdy z kadrą drużyny i zastępowymi – przyjmijmy dwa razy po pełne 3 dni – **144 godziny**.
8. Przygotowanie, zatwierdzanie planów pracy – śródrocznego, obozu i zimowiska – ostrożnie możemy przyjąć minimum 6 godzin ciągłej pracy na każdy (jeśli drużynowy jest bardzo szybki i wyjątkowo pomysłowy) – otrzymamy **18 godzin**. Oczywiście, z zastrzeżeniem, że może to być znacznie więcej.
9. Zbiórki drużyny, biegi na barwy, spotkania wigilijne, różnego rodzaju uroczystości – myślę, że przynajmniej jedna miesięcznie, wyjdzie nam 12, przemnożmy to przez cztery godziny – otrzymamy ich **48**.
10. Zwiad obozowy i organizacja obozu/zimowiska, z uwzględnieniem całej biurokracji – przynajmniej 3 dni w ciągu roku – **72 godziny**.

Bezpośrednio dla organizacji, pośrednio dla drużyny:

1. Spotkania z Komisją Instruktorską, rady hufca, spotkania instruktorów szczechu – przynajmniej sześć w ciągu roku, po około 3 godziny – **18 godzin**.
2. Kurs (przygotowanie lub uczestnictwo) – przynajmniej kilka, powiedzmy 5 pełnych dni w ciągu roku – **120 godzin**.
3. Zjazd instruktorski, wybory – przynajmniej dwa dni rocznie – **48 godzin**.

Prócz tego niezliczone godziny poświęcone na lektury harcerskich pozycji i długie rozmowy z innymi instruktorami. Różnorakie spotkania, rozmowy telefoniczne, rozwiązywanie problemów, odpisywanie na maile.

Podsumowując: wyszło nam szacunkowo 1532 godzin. To blisko 64 dni w ciągu roku. Drużynowy poświęca zatem **PONAD DWA PEŁNE MIESIĄCE** każdego roku na

pracę z drużyną. Wyobraźmy sobie, że chcemy mu zapłacić minimalną stawkę za tę pracę – wyjdzie nam przynajmniej **20 988,40 zł**, nie uwzględniając pracy w trudnych warunkach i w porze nocnej. Prawdopodobnie, chcąc oddać te warunki oraz rzeczywiste kompetencje drużynowego, będzie to kilkukrotnie więcej. Dla porównania warto dodać, że klasyczny etat w 2018 roku według wyliczeń – po odliczeniu dni wolnych od pracy – to 2008 godzin. Wyrabiamy więc ponad 3/4 etatu.

Tak, drodzy czytelnicy – tyle właśnie warta jest praca drużynowego. A obok tego musi on się uczyć (w liceum, na studiach), często dorabiać lub po prostu pracować zarobkowo, prowadzić życie rodzinne.

Wnioski

I co właściwie z tego wynika, zapytacie. Służba jest służba! Odpowiadam – to zależy dla kogo. Podzielmy więc wnioski na kilka kategorii:

Dla drużynowego

Harcerstwo całym życiem, tak się zwykło mówić. Ale słówko „całym” nie oznacza w tym wypadku, że Twoje życie powinno być w całości harcerstwem. Nie można zapomnieć o sobie i swojej rodzinie. To być może przykra konstatacja, ale czasu, jaki poświęcisz na pracę z harcerzami kosztem nauki, pracy i życia rodzinnego, nikt Ci nie zwróci.

Zachowanie *work-life-scouting balance* jest więc koniecznością. Bo, i przepraszam, jeśli kogoś to zaboli, najlepszy drużynowy nie będzie dobrym przykładem dla swoich harcerzy, jeśli utopi własne życie zawodowe i osobiste w harcerstwie. Daleki jestem od twierdzenia, że harcerstwo ma za zadanie wychować elity – nie chodzi o to, by każdy z drużynowych został profesorem. Harcerstwo spełnia swoje zadania niezależnie od statusu społecznego wychowanków, przede wszystkim w skali mikro. Naturalnym jednak jest, że drużynowi najczęściej chcą podnosić swoje zawodowe kompetencje – i powinni to robić choćby dlatego, że dają wówczas dobry przykład.

Oczywistością jest również waga relacji rodzinnych. Jeśli „chrześcijańskie wartości”, o których grzmimy z wielką mocą w statucie ZHR mają być czymś więcej niż tylko wydmuszką, musimy dbać o rodziców, rodzeństwo, żony i mężów. Rezygnacja z jednego rodzinnego obiadu w niedzielę to jeszcze nie tragedia, ale rezygnacja ze wszystkich, bo tutaj biwak, tutaj turniej, tam nabór – już tak. Podobnie spędzenie całego Dnia Zadusznego na harcerskim parkingu, miast na mogiłach przodków.

Przeczytaj też: [o akcjach zarobkowych w Dzień Wszystkich Świętych](#)

Mówimy o służbie, ale większości z nas przyjdzie służyć własnej rodzinie. I nie chcę

się wymądrzać, ale ważne jest, byśmy byli w stanie służyć jej jak najlepiej – w związku z czym musimy poświęcić temu sporo energii już na etapie edukacji czy początków pracy zarobkowej.

Last but not least, pamiętaj – nie będziesz drużynowym wiecznie. Musisz przygotować do tej roli swojego następcę, a także pośrednio jego następcę. Dlatego stopniowa delegacja zadań jest koniecznością, nie tylko ze względu na Ciebie, ale także na nich. I to jest nawet lepszy powód do stopniowego przekazywania obowiązków.

Dla rodzica/nauczyciela/wykładowcy

Trzeba docenić pracę drużynowego. Ilość wysiłku, jaki poświęca on drużynie i poszczególnym harcerzom, jest imponująca (niekiedy zatrważająca). Wytykając mu błędy i uchybienia w jego codziennej pracy, zgłaszając uzasadnione pretensje, również należy mieć to w pamięci. Nie możesz, drogi rodzicu, postrzegać harcerstwa jako kolejnego kółka zainteresowań dla swojego syna, bo jego opiekun pracuje społecznie.

Pewną utopią jest wyeliminowanie negatywnych konsekwencji harcerskiego zaangażowania w pracy czy na uczelni. Bo rzecz jasna preferencyjne warunki przy egzaminach i maturach nie wchodzą w grę, to byłoby bardzo odległe od skautingu. Pięknie by jednak było, gdyby instytucje edukacyjne brały pod uwagę społeczne zaangażowanie drużynowych, choćby przez bardziej „ludzkie” czy, jak to się mówi na uczelniach, „prostudenckie” podejście.

Dla przełożonych i władz organizacji

Drodzy druhowie, pamiętajcie o tych wszystkich godzinach, gdy założycie srebrne, złote i skórzane sznury. Zastanówcie się nie dwa, nie trzy, a siedem razy nad każdą imprezą, każdym spotkaniem, każdym dodatkowym wymogiem formalnym. Nad każdą godziną czasu, jakiej wymagacie od drużyn powierzonych Waszej opiece. I nie dotyczy to tylko imprez, z których możecie zrezygnować, ale także tych, które odbywają się cyklicznie!

Bo jeśli odbywa się zjazd instruktorów Organizacji Harcerzy, to być może szkoda tracić na nim czasu na sprawy z harcerstwem niezwiązane? Może nie warto zmuszać instruktorów do udziału w jakiejś rywalizacji, w zabawie, w spotkaniu z „interesującą” osobą? Część być może tego oczekuje, jasne – ale wiem na pewno, że część chciałaby ograniczenia zjazdu do rzeczy istotnych i konkretnych dla drużynowego. Oczywistym rozwiązaniem jest dobrowolność udziału w takich wydarzeniach, a także wkomponowanie ich w program w taki sposób, by nie znalazły się w samym środku.

Przeczytaj też: [o tym, jak ulepszać organizację](#)

Z tego samego względu, trzeba dobrze przygotowywać każdą imprezę dla drużynowych. Szkoda ich czasu na niedopracowane zajęcia na kursie, na bezproduktywne dyskusje. Nie ma nic gorszego, niż poczucie straconego czasu po kursie, złazie, zlocie, wyborach czy radzie hufca/chorągwi. Weźmy to wszyscy pod uwagę.

Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Wydrenowany z sił drużynowy może zrazić się do harcerstwa i wszystkiego, co z nim związane. Pewnego dnia (jeśli jest porządny, to po oddaniu drużyny) ciśnie mundur w kąć i pójdzie nadrabiać zaległości z ostatnich kilku lat. Co dla ZHRu jest znacznie większą stratą, niż gdyby po prostu lekko ograniczył swoje zaangażowanie i znalazł czas na rozwój również poza harcerstwem. To ostatnie musimy wspierać.

Przeczytaj też: [jak współpracować z byłymi harcerzami?](#)

Jeśli chcemy budować wokół drużyn silne środowiska, wsparte przez rodziców i byłych harcerzy, starszych instruktorów – nie możemy zniszczyć zapłać młodego drużynowego już na wstępie. Gdy zabierze się pszczołom cały miód przed zimą, będziemy mieli zapas do słodzenia ciepłej herbaty – ale na wiosnę nasze ule będą puste.

Na zakończenie

Wszyscy służymy. Służąc, pogwizdujemy z uśmiechem, bośmy skauci! Staramy się więc nie narzekać. Niemniej jednak pamiętajmy, że jest pewna pula rzeczy ważniejszych niż ZHR, ważniejszych niż cały ruch harcerski. Co nie znaczy, że nasza praca nie jest ważna – jest, czujemy to wszyscy i dlatego poświęcamy jej wiele czasu. Jednak cała sztuka polega na tym, by uwzględniając tę hierarchię, odpowiednio wyważyć wszystko, by najważniejsze nie ucierpiało.

Fotografia w nagłówku: drużynowi na apelu kończącym Turniej Drużyn Puszczańskich. Autorka: Maja Schraube.

[Dyzma Zawadzki](#)

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.